

Aedifico et Conservo.
Eskalacja jakości kształcenia zawodowego w Polsce.
Kontynuacja edycji projektu z I. 2010-2011

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



Stadion Narodowy – architektura ulaskawiona

Właściwie chyba nikt już dokładnie nie pamięta, jak wyglądał wcześniej. Wrósł w tkankę Warszawy i to w sposób dość naturalny. Od chwili werdyktu, że będziemy współgospodarzami Euro 2012, potem wielomiesięcznego niepokoju, przy wtórze nierzadkich kłótni polityków – czy zdążymy z budową – aż po samo wielkie święto sportu i niespełnione nadzieje rodzimych miłośników futbolu – minęło już trochę czasu. Przyzwyczailiśmy się do jego koszowej sylwety i biało-czerwonych dekoracji, przypominających niektórym plandekę okrywającą obiekt w trakcie remontu, ale też polubiliśmy uporządkowany teren, trawniki i ścieżki rowerowe wokół bohatera czerwcowych emocji – Stadionu Narodowego. O jego legendarnym poprzedniku, Stadionie Dziesięciolecia, przypomina dziś tylko *Sztafeta*, wreszcie poddana – przy okazji wszystkich zabiegów kosmetycznych terenu wokół obiektu – konserwacji i odpowiednio wyeksponowana. A przecież i Stadion Centralny (jak brzmiała jedna z oficjalnych nazw pierwszego w tym miejscu obiektu, w czasach jego powstawania) budził kiedyś wielkie emocje, nadzieje i oczekiwania. Jego architekturę też i krytykowano, i podziwiano. Z powstaniem Stadionu Dziesięciolecia związały się nazwiska czołowych architektów i konstruktorów powojennej Polski. Z ich dzieła nie zostało dziś nic. Czy słusznie? Dyskusje to już czysto teoretyczne, przypomnijmy jednak kilka bardziej znaczących faktów i danych z budowy tego obiektu.

W roku 1953 Stowarzyszenie Architektów Polskich ogłasza konkurs na projekt stadionu olimpijskiego dla stolicy. Obiekt zlokalizowany ma być na obszarze administracyjnym Kamionka, pomiędzy Saską Kępą a Starą Pragą, na Wybrzeżu Szczecińskim, przy ul. Zielenieckiej (dyskutowano też inne lokalizacje – m.in. na terenie cytadeli, na Czerniakowie, w parku Szczęśliwickim). Był to teren częściowo należący uprzednio do Portu Praskiego, pokryty miejscami zabudową drewnianą. Po wojnie składowano tu gruz ze zrujnowanej podczas działań wojennych Warszawy.

Na konkurs wpłynęło siedem prac, a zwycięski projekt – zespołu architektów pod kierownictwem Jerzego Hryniewieckiego i przy czynnym udziale Zbigniewa Ihnatowicza i Jerzego Sołtana – stał się podstawą prac przy budowie jednej z najbardziej znanych budowli PRL-u, Stadionu Dziesięciolecia Manifestu Lipcowego (tak brzmiała jego oficjalna nazwa, otwarcie budowli miało bowiem spotkać się w czasie z rocznicowymi obchodami święta 22 lipca, w 1955 r.). W czerwcu 1954 r. zapadła ponadto decyzja o powierzeniu Warszawie organizacji V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów (w roku 1955) i przeprowadzeniu głównych imprez właśnie na stadionie. Stało się to swoistym

akceleratorem prac, które ruszyły już w sierpniu 1954 r. Na tym etapie doszło jeszcze do przetasowań w zespole architektów, z którego odeszli Sołtan i Ilnatowicz: nie mogli zgodzić się na narzucone odgórnie zmiany, wprowadzające do projektu elementy stylistyki socrealizmu. Hryniewiecki zatrudnił na ich miejsce m.in. Marka Leykama i Czesława Rajewskiego i prace ruszyły pełną parą. Nie było czasu do stracenia, postęp działań śledzili wszak partyjni przywódcy, a tymczasem dotkliwe mrozy w marcu 1955 r. jak na złość opóźniały prace.

Pomimo wszelkich przeciwności, plan udało się wypełnić – i to w 11 miesięcy! W 11. rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego przez PKWN obiekt był gotowy. 22 lipca 1955 r., po uroczystej gali otwarcia w stylu ludowym, odbyły się zawody, a ich zasadniczym punktem był mecz piłki nożnej – grały drużyny Warszawy i Stalinogrodu (ówczesna nazwa Katowic). Gospodarze przegrali 1:2, jednak to nie wynik był tym razem najważniejszy. Mecz obejrzało podobno 100 tys. osób, w tym goście honorowi – delegaci ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Węgier, Albanii, a nawet Dalekiego Wschodu – Korei, Chin i Mongolii. W 2,5 roku później, 3 listopada 1957 r., mecz Polska-Finlandia, zakończony imponującym wynikiem 4:0, śledziła z trybun rekordowa (ponoć) liczba kibiców – aż 90 tys. widzów (podczas gdy stadion przewidziany był na 71 tys.!).

Stadion Dziesięciolecia powstawał jako obiekt olimpijski. Zajmował powierzchnię 46 ha, a kubatura całego kompleksu zamykała się w 10 tys. m³. Arena posiadała pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej, otoczone przez bieżnię lekkoatletyczną o 8 torach i długości 400 m. Były też skocznie i dwukierunkowe rzutnie, boisko i hala treningowa. Arenę okalały odkryte trybuny o długości całkowitej 35 m, z drewnianymi ławkami. Przy obiekcie zlokalizowano parking, zdolny pomieścić 900 samochodów. Do budowy stadionu wykorzystano w znacznej mierze (głównie do usypania wału pod koronę i wału pod trybuny) gruz przedwojennej zabudowy Warszawy (idea nie do końca przemyślana), prócz tego spożytkowano ponad 20 tys. m³ żelbetu i betonu. Zewnętrzna skarpa stadionu okolona została przez mur oporowy z piaskowca, o wysokości 2,4 m. Liczby to imponujące, zważywszy czas powstawania obiektu (wspomniane 11 miesięcy) i... potrzeby.

Okazało się, że w efekcie prowadzonych w nadludzkim niemal tempie prac powstał obiekt za duży jak na docelową lokalizację, pojawiały się nawet głosy, że za duży jak na potrzeby Warszawy... W dniach największych imprez dochodziło do totalnej blokady ulic nie tylko na prawym brzegu, ale i w rejonie Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej. Coraz częściej pojawiały się też głosy o wadach samej koncepcji architektonicznej. Konstrukcja stadionu, oparta na wałach ziemnych, była już przestarzałą w czasie budowy. Grunt pod areną

zaczynał osiadać, trybuny były zbyt płaskie, oświetlenie płyty boiska niewystarczające, nie wspominając już o tym, że błędnie wyliczono czas na dojście zawodników z boiska do szatni i powrót do gry (droga w jedną stronę trwała ok. 9 minut!), w efekcie czego przerwy w meczach musiały trwać w sumie nawet do pół godziny!

Podsycany sztucznie przez ówczesne media entuzjazm zagłuszał oceny biegłych, jak też zwyczajne głosy rozsądku. Monumentalny obiekt godnie reprezentował swoją epokę. Stał się swoistą wizytówką stolicy, a także samego prawego brzegu. Tak, jak można wytykać błędy konstrukcyjne stadionu, tak jego warstwie estetycznej raczej trudno coś zarzucić. Architektura świątyni sportu, spokojna i oszczędna w wyrazie, urozmaicona została poprzez dobór materiałów o zróżnicowanej fakturze i barwie. Operowano właściwościami surowego kamienia – na elewacjach muru oporowego zastosowano piaskowiec, w łoży honorowej – marmur. Całości dopełniały wysmakowane elementy dekoracyjne z metalu. Pojawiało się też drewno – warto przypomnieć lekki drewniany pawilon dla spikerów i dziennikarzy, usytuowany na koronie (uległ zniszczeniu lata przed zburzeniem całego Stadionu Dziesięciolecia) – jednak najpełniej wykorzystane na trybunach. Estetyki oblicza stadionu dopełniać miały dekoracje plastyczne uznanych twórców epoki. Pawilon sportowy ozdobiony został mozaiką M. Bogusza, Z. Dłubaka i A. Żebrowskiego – oczywiście, o tematyce sportowej. Mozaiką pokryte miała być też podłoga tunelu. Jedno z wejść zaakcentowano wspomnianą na wstępie, szczęśliwie ocaloną, rzeźbą *Sztafeta* Adama Romana.

Kolejne lata istnienia Stadionu Dziesięciolecia wyznaczone były wydarzeniami splatającymi się najczęściej z historią z pierwszych stron gazet – masowe imprezy rocznicowe, propagandowe obchody z udziałem władz, wydarzenia sportowe wreszcie – z z finiszami kolejnych odsłon Wyścigu Pokoju czy krajowych i międzynarodowych zawodów na czele. Były i wydarzenia tragiczne. W 1968 r., podczas centralnych dożynek, Ryszard Siwiec dokonał na trybunach samospalenia w akcie protestu przeciwko agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.

Rok 1983 wyznaczył kres imprezom sportowym na stadionie. Obiekt zaczynał nieszczęść, a jego utrzymanie i remonty kosztowały zbyt wiele, by były opłacalne. W 1989 r. stadion wydzierżawiono firmie Damis, która zorganizowała na jego koronie Jarmark Europa – jedno z największych targowisk w Europie Wschodniej (w okresie *prosperity* funkcjonowało tu ponad 5 tys. podmiotów gospodarczych!). Jarmark istniał do 2007 r. We wrześniu tegoż roku skończyła się umowa Centralnego Ośrodka Sportu z Damis-em. Po burzliwych dyskusjach z władzami miasta kupcy przenieśli się w inne miejsce, a

już w listopadzie tego samego roku wybrano projektanta Stadionu Narodowego – firmę JSK Architekci. Zapadła decyzja o wzniesieniu nowego obiektu w miejscu Stadionu Dziesięciolecia. W 2008 r. złożony został – na ręce Wojewody Mazowieckiego – projekt budowlany, a w październiku tegoż roku przystąpiono do budowy; na teren dawnego Stadionu Centralnego wjechało ponad 100 transportowych jednostek specjalnych i blisko 200 pracowników budowlanych. Rok później, w październiku 2009, wmurowano kamień węgielny pod budowę Stadionu Narodowego.

Architekturę nowej warszawskiej świątyni sportu oceniać możemy różnie. Z perspektywy zakończonego Euro 2012 wiemy już, że obiekt sprawdził się podczas futbolowych batalii, tak więc przynajmniej jego aspektem funkcjonalnym – w porównaniu z poprzednikiem – nic nie można zarzucić. A jednak niejeden mieszkaniec Warszawy wspomina dziś z rozrzewnieniem budowlę, która przez pierwsze powojenne dekady wrastała w krajobraz Saskiej Kępy, nadając wyraz tej części miasta. Może szkoda, że – tworząc plany obecnego „koszyka” – uczyniono to bez jakiegokolwiek ukłonu w stronę obiektu, który – bądź co bądź – stanowił niemały kawałek architektonicznej historii Warszawy. Architektury, którą dopiero zaczynamy doceniać.

Małgorzata Kubicka